

**Zygmunt Albrecht, Henryk
Trombski, Franciszek Sadurski,
Stanisław Pietruszka, Marian
Rybicki, Edward Kaźmierczak,
Mieczysław Jarosz**

Jubileusz Mieczysława Jarosza

Palestra 6/7(55), 3-16

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jubileusz Mieczysława Jarosza

W dniu 5 maja 1962 roku odbyła się zorganizowana przez Radę Adwokacką w Łodzi uroczystość 50-lecia działalności w zawodzie adwokackim członka Łódzkiej Izby Adwokackiej Mieczysława Jarosza, zarazem członka Wyższej Komisji Dyscyplinarnej.

Na uroczystość tę przybyli m. in. Minister Sprawiedliwości Marian Rybicki, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Franciszek Sadurski, Prezes Wyższej Komisji Dyscyplinarnej Józef Kliński, Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej Natan Ceranka, Kierownicy Wydziałów Administracyjnych Komitetów Zjednoczonych PZPR Tadeusz Jabczyński i Stanisław Pietruszka, Sekretarz Stronnictwa Demokratycznego Łabentowicz, Sekretarz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Staniaszek, Prezesi Sądów Wojewódzkich: Jan Przybylski i Henryk Andrysiak, Prokurator Aleksander Wodny, Prezes Sądu Powiatowego dla m. Łodzi Szymanek, Przewodniczący Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Leon Pietrzak i inni.

Uroczystość zagałł dziekan Rady Adwokackiej w Łodzi Zygmunt Albrecht, który po powitaniu Jubilata oraz przybyłych na uroczystość Gości wygłosił poniższe przemówienie.

PRZEMÓWIENIE DZIEKANA ZYGMUNTA ALBRECHTA

Obecność tak wybitnych osób z Obywatелеm Ministrem Sprawiedliwości na czele podnosi uroczystość do rangi wykraczającej poza słuszną potrzebę uhonorowania znakomitego Adwokata w ciągu jego półwiekowej pracy zawodowej.

Jest aż nazbyt dobrze znany fakt, że adwokatura od pewnego czasu była w ogniu ostrej krytyki. I mimo wszystkie zastrzeżenia, że krytyka ta odnosi się tylko do osób, które na to ze względu na swoje zachowanie zasługują — dla przeciętnego człowieka krytyka ta godziła w cały zawód.

Dzisiejsza uroczystość świadczy o tym, że tak nie jest, inaczej bowiem wysokie autorytety, sprawujące nadzór nad naszą działalnością zawodową, nie umacniałyby nas dzisiaj w poczuciu dumy i satysfakcji.

Nie można zaprzeczyć, że w zawodzie naszym okresowo uwydatnia się jakaś walka Ormuzda z Arymanem. Jednakże przewaga uczciwości

i w intencjach, i w postępowaniu jest niezaprzeczalna, tak że adwokatura przy wyposażeniu jej samorządu w szersze uprawnienia administracyjne zdoła wyplenić zło ze swoich szeregów.

Dla prawidłowej oceny zawodu trzeba mieć na uwadze skutki działania niewielu kropel czerni na zbiornik czystej wody.

My, pomijając i eliminując z góry jakieś nieetyczne metody prowadzenia procesów, musimy także stale pamiętać o tym, że nasze obrony nie mogą zmierzać do zwycięstw formalnych, że muszą one dążyć do świadectwa słuszności i prawdy. Takie są obowiązki adwokatury i takie zasady jej postępowania. Manifestując dzisiaj swoje uczucia dla Czcigodnego Jubilata, manifestujemy je dla zasad, które wyznawał i którymi kierował się w swej pracy.

Wiemy, że Obywatel Minister Sprawiedliwości stoi z nami na gruncie tych zasad. Dlatego wspiera nas dzisiaj swoim autorytetem w dążeniu do pełnej ich realizacji.

My z kolei solidaryzujemy się z najwyższym przedstawicielem sprawiedliwości, że zachodzi potrzeba wykorzenia z szeregów palestry objawów przeczących tym wysokim wartościom i ideałom, do których chcemy się przybliżyć jak najbardziej w imię dobra ogólnego.

Przed trzema laty przemawiałem na Zjeździe Adwokatury i ośmieliłem się wtedy wyrazić żywione przez nas wszystkich pragnienie, że- byśmy w Ministrze Sprawiedliwości widzieli nie tylko ramię Państwa karzącego za przewinienia, lecz także orędownika tych naszych starań, które zmierzają do podnoszenia zawodu niekoniecznie w drodze realizowania wielkich haseł, lecz zarazem i odwracania tych niebezpieczeństw, które wynikają z pokusy łamania przepisów bezsprzecznie niezyciowych. Charaktery ludzkie nie są granitowe, przepisy więc nie mogą sprzyjać swojej własnej treścią temu, by je obchodzić.

Czujemy się szczęśliwi, widząc dzisiaj w Panu Ministrze protektora naszych szczerych dążeń do realizowania rzetelnych zasad wykonywania zawodu, obwarowanych dla samorządu zawodowego trafnymi przepisami prawa.

Sposobność ku temu dał drogi nasz Jubilat. 50 lat — to wielki przeciąg czasu w życiu nie tylko człowieka. W okresie nawet krótszym ludzkość dokonała takich odkryć wynalazków, wobec których nasze wykształcenie, zwłaszcza z zakresu chemii i fizyki, stało się albo błędne, albo niedostateczne.

W okresie ostatnich 50 lat dokonały się na znacznych częściach globu przemiany rewolucyjne, społeczne i polityczne.

W takim to właśnie czasie Jubilat nasz wykonywał niezmiennie za-

wód adwokata wśród burz, nawałnic, pożóg wojennych, kierując się niezawodną busolą sumienia, prawa i głębokiego instynktu społecznego.

Procesy, w których występował mecenas Jarosz jako wspaniały obrońca karny, to jakby film złożony z obrazów rysujących historię.

Korzystając z uprzejmości wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego dla miasta Łodzi Ob. Garwińskiego, dysponuję odcinkami z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 2 i 4 stycznia 1932 roku. Odcinki te dotyczą sprawozdania z procesu brzeskiego.

Otóż wszyscy pamiętamy, że oskarżycielami w procesie brzeskim byli prokurator Grabowski, późniejszy minister sprawiedliwości, i prokurator Rauze.

Charakteryzując ten proces (opieramy się tu na sprawozdaniu IKC, nie ma więc wątpliwości co do tego, że może tu być raczej mniej niż więcej), mecenas Jarosz tak powiedział: „Jak powstała niniejsza sprawa? Wbrew postanowieniom i przepisom procedury karnej najpierw porwano posłów, a potem myślano, o co ich oskarżyć. Po uwięzieniu posłów w Brześciu minister sprawiedliwości rozesał do wszystkich prokuratorów okólnik, w którym żądał, aby wyszukano wszelkie sprawy, by można było później ich oskarżyć o przestępstwa pospolite. Upłynęły dwa tygodnie i nic. Mimo poszukiwań, nic nie znaleziono. Wtedy powrócono do dawnej myśli wytoczenia procesu o zamach stanu.”

Jest to pierwszy krótki fragment, który wymownie charakteryzuje odwagę obrońcy.

Mecenas Jarosz nawiązał do procesu, który toczył się w roku 1826, a więc mniej więcej przed stu laty przed procesem brzeskim, i powołał się na pewne analogie. Powiedział mianowicie: „W lutym 1826 roku porwano szereg wybitnych obywateli-patriotów. Przez cały rok trwała inkwizycja. Dochodzenie prowadzili referendarze: Grabowski ... (na twarzy prokuratora Grabowskiego ukazuje się uśmiech) i Rau...” Na to adwokat Berenson, siedzący obok, wtrąca się „Kto, Rauze?” Adwokat Jarosz: „Nie, Rautenstrauch”.

Proces brzeski jest niewątpliwie procesem historycznym, obrońca zatem, który w tym procesie występował, także przeszedł do historii w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości pewnego okresu.

Nie był to zresztą jedyny proces głośny o charakterze politycznym i o charakterze walki o ideały postępowe, w jakich brał udział mecenas Jarosz.

A więc słynny proces przeciwko IKC z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego, który wydawał pismo dla młodzieży zatytułowane „Płomyczek”. Redaktorką „Płomyczka” była m. i. Wanda Wasilewska.

Brał także udział w bardzo głośnym procesie przedwojennym skierowanym przeciwko wybitnej działaczce społecznej — Krahełskiej. Proces ten zakończył się uniewinnieniem oskarżonej.

Charakter procesów, a przede wszystkim rola w nich mecenasa Jarosza jako obrońcy zawsze słabszych, zawsze idących pod prąd ówczesnego oficjalnego życia politycznego, uwydatnia szlachetną cechę charakteru Jubilata, odwagę, na jaką zdobywa się rycerz niepomny na możliwości następstw niebezpiecznych dla siebie w postaci represji i szykan. Jednakże autorytet jego był taki wielki, że nikt bez ryzyka narażenia się na sprzeciw ze strony społecznej opinii nie śmiał go szykanować.

Wspaniały mówca, odznaczony zresztą złotymi palmami PAL-u — Polskiej Akademii Literatury — za krasomówstwo, nie polegał wyłącznie na swym talencie, lecz rozumiał potrzebę stałego doskonalenia się i szukania pożywki. Toteż wysoce rozmiłowany był zawsze w literaturze pięknej, w dziełach historycznych. Znajomość tych dziedzin humanistyki uważał za konieczny atrybut zawodu, wymagającego głównie znajomości psychologii człowieka. A nic tak języka nie wzbogaca jak znajomość literatury pięknej i nic tak nie pogłębia wiedzy psychologicznej jak studiowanie historii jednostek i grup społecznych.

Obdarzony niezwykłą świeżością pamięci, dziś jeszcze cytuje z lekkością młodzieńca całe urywki z literatury pięknej w mowie wiązanej i w mowie potocznej.

Adwokat Jarosz jest przedstawicielem najlepszych spośród starszego pokolenia. Naszą jest rzeczą, aby nie był takim wzorem, który mógłby być kiedykolwiek stracony dla adwokatury. Pragniemy pójść jego śladami i kształcić wśród siebie podobne mu wzory dla następnych pokoleń. Mecenas Jarosz mocno swoją młodzieńczą pasją porywa do górnych lotów młode pokolenia, czyni to świecąc przykładem osobistym.

Fakt, że nasz Jubilat permanentnie sprawuje w najwyższej instancji funkcję sędziego dyscyplinarnego, świadczy dobitnie o tym, jak wielkim zaufaniem obdarza go adwokatura. Na tym stanowisku bowiem powołany jest do rozstrząsania naszych sumień, do ustalania wytycznych naszego postępowania.

Izba Adwokacka Łódzka składa w dniu dzisiejszym Czcigodnemu Jubilatowi wyrazy czci, hołdu, uznania i życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności osobistej trwał nam jako nasza chluba i nasza duma.

Dziekan Albrech w tym miejscu wita przybyłych po rozpoczęciu uroczystości: Przewodniczącego Rady Narodowej miasta Łodzi Edwarda Kaźmierczaka, zastępcę Przewodniczącego Profesora Kaczmarka oraz Prokuratora Wojewódzkiego Ziębę.

Z PRZEMÓWIENIA KIEROWNIKA I ZESPOŁU ADWOKACKIEGO
ADW. HENRYKA TROMBSKIEGO

W imieniu adwokatów I Zespołu składam Panu serdeczne gratulacje i życzenia z okazji dzisiejszej uroczystości 50-lecia Pańskiej pracy w zawodzie adwokata oraz czci i głębokiego szacunku dla Pana.

My, adwokaci z I Zespołu, mamy to szczęście, że Pan jest w naszym gronie. Korzystaliśmy zawsze z Pańskiej rady, z Pańskiej pomocy, podziwialiśmy zawsze Pański wielki talent, Pańską wielką wiedzę zawodową i ogólną.

Był Pan naszym kolegą, ale był Pan dla nas i wielkim wzorem razem. Nigdy nie odmawiał Pan pomocy, jeżeli się ktoś o nią zwrócił.

To, co zawsze podziwialiśmy i co nam bardzo imponowało zawsze u mecenasa Jarosza, to fakt, że do każdej sprawy mimo swego wielkiego doświadczenia przystępował po głębokim jej opracowaniu. Stan faktyczny każdej sprawy znał w najmniejszych szczegółach. I to nam zawsze u Niego imponowało.

Pan mecenas Jarosz pracował pół wieku. Pracował wspaniale. Przez te pół wieku nie dorobił się fortuny. Ma za to inny dorobek olbrzymi, dorobek moralny.

W zakończeniu swego przemówienia mówca życzy wielu, wielu lat pracy dla chwały adwokatury, wielu lat dla słusznych interesów ludzkich, którym Jubilat służył zawsze.

PRZEMÓWIENIE PREZESA NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ
ADW. FRANCISZKA SADURSKIEGO

Czcigodny Panie Mecenasie!

Zabierając głos w tej dzisiejszej pięknej uroczystości, uważam za swój miły i zaszczytny obowiązek wyrazić Panu Mecenasowi radość, jaką odczuwa z tego powodu Naczelna Rada Adwokacka, reprezentantka polskiej adwokatury.

Wartość bowiem stanu adwokackiego, jak zresztą wartość ludzkiej społeczności, wytycza się miarą osób ten stan tworzących, wytycza się miarą osób ten stan reprezentujących.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy adwokatura znajduje się pod silnym ostrzałem, kiedy stan adwokacki poddawany jest licznym próbom oceny i krytyki, gdy adwokatura — miejmy odwagę do tego się przyznać — przeżywa kryzys moralny, wartość osób ten stan reprezentujących jest szczególnie doniosła, ważka i odpowiedzialna.

Spełnienie tej trudnej roli jest tym bardziej ciężkie w adwokaturze, że istotą psychiki każdego prawdziwego adwokata — i to niezależnie od sposobu i formy wykonywania zawodu — jest jego indywidualizm, indywidualizm tak oporny wobec autorytetu innych, indywidualizm tak nie lubiący jakiegokolwiek podporządkowania, jakiegokolwiek hierarchii.

Pan, Panie Mecenasie, który przez całe 50 lat swojej pracy wnosił twórcze pierwiastki do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, który uzbrojony w głęboką wiedzę prawniczą, z oddaniem i męstwem i, co najważniejsze, a co już pan dziekan Albrecht podkreślił, z wielką uczuciowością temu wymiarowi sprawiedliwości służył, który zawsze postępował zgodnie z zasadami etyki i moralności — jest jednym z tych, którym już za życia dane było uzyskać wśród społeczności, i nie tylko tej małej społeczności adwokackiej, ogólny szacunek.

Ze względu na wybitny talent obrońcy, głęboką wiedzę prawniczej, rzetelność sądów jest Pan, Panie Mecenasie, jednym z tych, którzy za wzór młodym pokoleniom adwokackim stawiani być powinni, którzy zaliczani są do najpierwszych w polskiej adwokaturze.

Niechaj więc wolno mi będzie, Czcigodny Jubilacie, złożyć Panu w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej jak najserdeczniejsze życzenia długiego jeszcze zapisywania kart swego życia, kart dobrego obywatela i wielkiego prawnika, adwokata i obrońcy.

PRZEMÓWIENIE KIEROWNIKA WYDZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR TOW. STANISŁAWA PIETRUSZKI

W imieniu Komitetów Wojewódzkiego i Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w imieniu Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w uznaniu wysokich walorów osobistych oraz prawniczych, składam Panu w dniu złotych godów serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny.

Partia nasza pamięta 49 dzień rozprawy brzeskiej, kiedy to 31 grudnia 1931 roku mecenas Jarosz z trybuny obrońcy, demaskując zgniliznę ustroju rządów sanacyjnych, powiedział: „Zasadniczy, bardzo poważny spór polityczny opozycji z obozem pomajowym o legalność, celowość, o dopuszczalność metod rządzenia — wtłoczono w ciasne ramy procesu karnego, z zagadnienia wyłącznie politycznego — uczyniono sprawę karną, aby usprawiedliwić ex post noc z 9 na 10 września”.

Ta śmiała myśl, wypowiedziana wówczas w mowie obrończej, stawiała mecenasa Jarosza w rzędzie tych, którzy walczyli o dzisiejszą rzeczywistość.

Mecenas Jarosz dał odpowiedź na te podstawowe pytania procesu brzeskiego, które cytował pan dziekan Albrecht.: „Jak powstała niniejsza sprawa? A więc porwano posłów i uwięziono w Brześciu, a potem przez szereg tygodni myślano o tym, o co ich oskarżyć.”

Tezy wysunięte w obronie posłużyły między innymi opozycji do postawienia 15 stycznia 1932 roku wniosku o votum nieufności dla rządu.

Znamy mecenasa Jarosza jako wielkiego erudyte, a erudycja ta jest niewątpliwie życiową konsekwencją jego bogatej natury. Należy on niewątpliwie do grona tych osobistości, które przez inicjatywę twórczą i poziom reprezentowanej przez siebie wiedzy prawniczej wpływają na kształtowanie się poczucia praworządności w społeczeństwie.

Mecenas Jarosz to wielkiej klasy społecznik, który już od wczesnej młodości, oprócz problematyki swego zawodu, interesuje się żywotnymi zagadnieniami społecznymi i kroki swoje kieruje tam, gdzie rozstrzyga się problem sprawiedliwości społecznej. Żywe zaangażowanie mecenasa Jarosza sprawami społecznymi rzutowało na jego wysokie morale i etykę zawodową, która służyć może za wzór dla szerokich kręgów naszej palestry.

Mecenas Jarosz jako rzecznik interesów stron przejawiał w procesie wysoką wrażliwość i wiele głębokiego ludzkiego stosunku do trosk swoich klientów, zachowując przy tym pełny obiektywizm w ocenie szkodliwych społecznie zjawisk.

Adwokat, społecznik, patriota. Te trzy słowa w lapidarnym skrócie przedstawiają postać mecenasa Jarosza.

Panie Mecenasie Jarosz, wierzymy, że ziarno, które Pan zasiał w sercach i umysłach adwokatów w ciągu 50-lecia swej pracy, godnie reprezentując zawód adwokata, da niewątpliwie piękny plon.

O wartości obrony, o społecznej randze adwokatury jako współczynnika sprawiedliwości nie decydują bowiem genialne jednostki, ale codzienny trud adwokatów, adwokatów-społeczników, których w ciągu 50 lat ofiarnej pracy wychował Pan swoim przykładem.

W imieniu kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego, Komitetu Łódzkiego, w imieniu kierownictwa stronnictw: Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego pragnę w dniu Pańskiego Jubileuszu jeszcze raz wyrazić słowa najwyższego uznania i podziękowania za wkład w dzieło postępu społecznego i kształtowanie naszej socjalistycznej praworządności

Dziekan Rady Adwokackiej adw. Zygmunt Albrecht odczytał list, jaki został skierowany do mecenasa Jarosza, pod adresem Rady Adwokackiej w Łodzi w związku z uroczystością.

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Łódzki.

Szanowny Obywatelu!

Z okazji 50-lecia Waszej chlubnej działalności w polskiej palestrze w obronie praw i sprawiedliwości społecznej — pozwólcie Obywatelu, iż w imieniu kierownictwa Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz własnym — złożę Wam serdeczne gratulacje wraz z życzeniami długich lat zdrowia i wszelkiej pomyślności.”

PRZEMÓWIENIE MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI
OB. MARIANA RYBICKIEGO:

Przypadł mi w udziale ten zaszczytny obowiązek, a jednocześnie duża przyjemność osobista, aby zakomunikować Zebranym, że Rada Państwa w związku z 50-leciem pracy zawodowej i społecznej adw. Mieczysława Jarosza postanowiła nadać mu wysokie odznaczenie: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Zanim będę miał możność w imieniu Rady Państwa dokonać dekoracji adwokata Jarosza, chciałbym przyłączyć się do tych gorących słów uznania, które padły już pod adresem Jubilata

Zgromadziła nas dzisiaj na tej sali rzeczywiście niecodzienna uroczystość. Pół wieku pracy w adwokaturze. Pół wieku pracy w naszej epoce rewolucyjnych przemian, w epoce wielkich społecznych przeobrażeń — to długi szmat historii, to okres zamykający w sobie kilka odrębnych przecież formacji ustrojowych, odrębnych państwowości. To okres rozdarty dwiema wojnami światowymi, w wyniku których po pierwszej wojnie Polska odrodziła się jako państwo niepodległe, a po drugiej wojnie wyzwoliła się również społecznie, wstępując na drogę budownictwa socjalistycznego.

Każdy z tych okresów historycznych, w których wypadło pracować adwokatowi Jaroszowi, stawiał przed współczesnym mu pokoleniem zadania niezwykle trudne.

Każdy z tych okresów był wielką próbą, ogniewą próbą dla patriotyzmu, ideowości, charakteru zarówno dla jednostki, jak i dla całych grup społecznych, a wśród nich również dla inteligencji prawniczej.

Droga życiowa mecenasa Jarosza, o której wspominali tu moi przedmówcy, to piękna i ciekawa ilustracja i odbicie tych wielkich wzlotów i nadziei, które towarzyszyły odzyskaniu niepodległości, tych bólów i gorzkich rozczarowań w Polsce przedwojennej, piekła okupacji hitlerowskiej i wreszcie ożywionej aktywności zawodowej i społecznej już w Polsce Ludowej.

Prowadziła ta droga adwokata Jarosza od tajnych kółek samokształceniowych młodzieży postępowej w latach przed rokiem 1905, przez jego udział w ruchu socjalistycznym w dawnym zaborze austriackim przed pierwszą wojną światową, przez walkę zbrojną z zaborcą w czasie pierwszej wojny światowej.

W okresie międzywojennym w swojej długoletniej praktyce adwokackiej na terenie Warszawy adwokat Jarosz występował w bardzo licznych procesach politycznych jako obrońca stawianych przed sądami przez sanację komunistów, socjalistów, radykalnych ludowców i demokratów.

Współ z innymi wybitnymi przedstawicielami postępowej palestry polskiej, razem z Duraczem, Berensonem, Szumańskim, Śmiarowskim, Barcikowskim i wielu innymi — bronił oskarżonych w wielu procesach politycznych minionego, międzywojennego dwudziestolecia.

Występował w procesie brzeskim, o którym tu już wspomiano, w procesach komunistycznych, występował w imieniu „Płomyka”, redagowanego przez Wandę Wasilewską, przeciwko Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu, bronił Krahelskiej oskarżonej za jej powieść „Polski strajk”, bronił oskarżonych w procesie na tle głośnej masakry robotników dokonanej przez policję w Alejach Ujazdowskich i w wielu innych sprawach.

Dzisiejsze odznaczenie adwokata Jarosza przez Radę Państwa stanowi wyraz uznania Państwa Ludowego nie tylko dla pięknych postępowych tradycji palestry polskiej, dla tradycji, w których wyrósł i w których pracował adwokat Jarosz. Odznaczenie to jest również dowodem uznania reprezentowanej przez adwokata Jarosza w całej jego 50-letniej praktyce adwokackiej, a więc i w okresie po wyzwoleniu, w Polsce Ludowej, postawy adwokata-społecznika, człowieka głęboko wrażliwego na każdą krzywdę ludzką, adwokata traktującego zawsze jak najbardziej uczciwie i poważnie swoją rolę jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

Dzisiaj, gdy w szerokich kołach prawniczych i społeczeństwie toczy się dyskusja, której odgłosy słyszeliśmy i w przemówieniach na tej sali, dyskusja na temat roli i miejsca adwokatury oraz na temat zadań adwokata w naszym ustroju — dobrze jest, jeżeli w takim okresie, w dniu 50-letniego Jubileuszu adwokata Jarosza przypomnimy nie tylko Jego udział w wielkich procesach politycznych międzywojennego 20-lecia, ale i jego społeczne podejście, jego głęboką uczciwość i ludzkość w codziennej pracy w stosunku do tych wszystkich, którzy oddają swoje sprawy w ręce swego adwokata.

Jest to dlatego ważne, że przeciw od ugruntowania tych właśnie cech w zawodzie adwokackim zależeć będzie w ogromnym stopniu rola i miejsce adwokatury w naszym życiu społecznym.

Jest to też dlatego ważne, że młode pokolenie prawników-adwokatów, aplikantów adwokackich w Polsce Ludowej, chce być i będzie wychowywane na wzorach żywych ludzi, tych, którzy umieli dawniej i umieją dzisiaj zapewnić szacunek i uznanie społeczeństwa dla tego — w swojej istocie — pięknego i potrzebnego zawodu, jakim jest adwokatura.

I dlatego pozwólcie Drogi i Szanowny Jubilacie, że z tą myślą przyłączę się do życzeń przedstawicieli prawników i przedstawicieli społeczeństwa Łodzi i złożę Mu również w imieniu naszego resortu najlepsze życzenia długich lat dobrego zdrowia i dalszej owocnej pracy w służbie społeczeństwa, w służbie wymiaru sprawiedliwości.

W tym miejscu Minister Sprawiedliwości dokonuje dekoracji Jubilata Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM RADY NARODOWEJ EDWARDA KAŻMIERCZAKA

Szanowny Jubilacie!

Jest rzeczą zbyt trudną kusić się o scharakteryzowanie życia człowieka, a tym bardziej człowieka, który przez 50 lat intensywnie pracował społecznie i zawodowo. Nie zamierzam tego czynić.

Wcześniejsze głosy stwierdzały, że zdobył sobie Pan powszechny szacunek i uznanie za swoją pracę. Był Pan rzecznikiem i obrońcą praworządności.

Dlatego niechaj mi wolno będzie w imieniu instytucji, którą mam zaszczyt reprezentować, wyrazić Panu szacunek i uznanie.

Instytucja ta — Rada Narodowa m. Łodzi — uchwałą swoją przyznała Panu Odznakę Honorową miasta Łodzi.

W bogatym Pańskim życiu tak się złożyło, że losy rzuciły Pana po drugiej wojnie światowej na teren naszego miasta i stał się Pan jego obywatelem i — podnieść to trzeba — wyjątkowo godnym obywatelem.

Dlatego też z wielką radością wręczam Panu Odznakę Honorową m. Łodzi w uznaniu Jego wielkich zasług na polu zawodowej pracy.

PRZEMÓWIENIE MEC. MIECZYŚŁAWA JAROSZA

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Zacni Goście, Drodzy Koledzy!

Proszę mi wierzyć — jestem naprawdę głęboko wzruszony. Atmosfera dzisiejszego zebrania, treść wygłoszonych przemówień, przybycie licznych gości i jakże imponująca frekwencja Kolegów, zaszczytne odzna-

czenia, jakimi mnie obdarzono — wytworzyły nastrój, któremu całkowicie uległem. I obawiam się, czy będą mógł powiedzieć to wszystko, co powinienem i co zamierzałem powiedzieć.

Wydawałoby się, że przebywając w licznym gronie życzliwych mi ludzi w 50 rocznicę mej pracy w zawodzie adwokackim, powinienem dziś cieszyć się i być wyrazem radości i wesela!

Jubileusz! Tak, jubileusz, jak każda zbliżona doń chwila obok podniosłych uczuć gromadzi w umyśle jubilata melancholię jesieni płynącą ze wspomnień. Pod wieczór moich myśli. A myśli płyną. Od chwili ostatnich do pierwszych poczynań, do pierwszych kroków w zawodzie adwokackim i od nowa wędrują do chwil ostatnich. A na tej długiej, półwiekowej drodze ukazują jakże dobrze znane twarze przyjaciół, kolegów, współtowarzyszy obron w rozlicznych procesach. Twarze ludzi, którzy bezpowrotnie odeszli i których już nigdy nie ujrzę!

Świadomość jednakże, że dzisiejsze zebranie ma przede wszystkim na celu podkreślenie pozycji adwokatury w państwie i społeczeństwie, jej roli w wymiarze sprawiedliwości, znaczenia samorządu adwokackiego, nakazuje mi opanować wzruszenie i mówić spokojnie.

Tak jest, pięćdziesiąt lat upłynęło mi w pracy w zawodzie adwokackim. Wybrałem obrony karne, aczkolwiek, o tym może Koledzy nie wiedzą, w ciągu pierwszych lat zajmowałem się również sprawami cywilnymi.

Przechodziłem różne losów koleje. Przed pierwszą wojną pracowałem na Śląsku Cieszyńskim, dzisiejszym Zaolziu, na kresach ostrawskich, i tam w sądach niemieckich broniłem, przemawiając w języku niemieckim.

A później, już w czasie pierwszej wojny, przez rok bez mała broniłem w austriackim sądzie polowym polskich chłopów i polskich robotników, oskarżanych o najrozmaitsze przestępstwa. Dwa, trzy razy w tygodniu sam broniłem ich, z urzędu. Była to najbardziej absorbująca i męcząca praca — pamiętam dobrze — w mym zawodzie adwokackim. Przed trybunałem złożonym z pięciu oficerów nieprawników, obcej narodowości, przeważnie Niemców, stawał polski chłop, polski robotnik, z którymi sąd porozumiewał się za pośrednictwem tłumacza, i ja, obrońca. A w sali, w której sąd polowy ferował wyroki w trybie doraźnym, unosił się jakby maeterlinckowski powiew śmierci. Była to dosłownie walka o życie ludzkie!

A potem w ciągu całego okresu międzywojennego w Warszawie, jak tu już wspomniano, w gronie kolegów znanych ze swych wybitnych walorów obrończych, kolegów, których nazwiska przeszły do historii palestry polskiej, brałem udział w różnych politycznych procesach i wielkich rozprawach karnych.

Pamiętam, była to chwila, kiedy to po jednym głośnym politycznym procesie miano bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku pozbawić wolności wszystkich obrońców w tymże procesie i osadzić ich w twierdzy, w której długie miesiące spędzili nasi podopieczni, klienci. W ostatniej niemal chwili odstąpiono od tego zamiaru.

A potem zaczęło się ograniczanie samorządu adwokackiego, zacieśnianie swobód i uprawnień adwokackich, zjawiały się zarządzenia idące po linii pewnej dyskryminacji politycznej i rasowej! Adwokatura znalazła się na cenzurowanym!

A jednak gdyby jakimś dziwnym zrzędzeniem losu odwrócił się bieg mego żywota, gdybym stanął ponownie przed zagadnieniem, jaki mam wybrać zawód — zapewniam szanownych kolegów, że bez chwili wahania wybrałbym zawód adwokata!

Stary zawód, sięgający jeszcze czasów starożytnego Rzymu i dotychczas niezastąpiony, Odkąd spory między ludźmi przestano rozstrzygać siłą, zjawili się adwokaci. I nie wynaleziono nic odpowiedniejszego, żeby między stronami a sędziami postawić ludzi, których zawodem byłaby obrona interesów stron, a którzy by jednocześnie dawali gwarancję uczciwości i skrupulatności! — powiada Payen w swej pracy o powołaniu adwokatury.

Dzisiaj adwokatura jest przedmiotem żywego zainteresowania opinii publicznej. I nie ma omal dnia, aby na łamach czasopism i dzienników nie pojawiały się artykuły omawiające organizację adwokatury, reorganizację pracy w zespołach adwokackich, takie lub inne rozwiązania zasad samorządu adwokackiego. Sprawy znane, nie będę mówić o nich. Natomiast chciałbym podkreślić dwa zagadnienia, zdaniem moim bardzo ważne, a mianowicie sprawę samorządu adwokackiego oraz sprawę niezależności adwokata w bezpośredniej obronie przed sądem.

Dzięki samorządowi adwokatura może kształcić młode pokolenia adwokatów, może podnosić poziom wykształcenia, wyrabiać charaktery a jednocześnie wykonywać kontrolę nad zawodem i strzec tych wszystkich walorów, które decydują o znaczeniu adwokatury jako czynnika społecznego.

Adwokat powinien korzystać z niezależności, niezawisłości w wykonywaniu swych obowiązków obrończych przed sądem. Adwokat operuje materiałem, jakiego dostarcza przewód sądowy. Adwokat ma nie tylko prawo, ale i obowiązek materiał ten należycie analizować, poddawać go krytyce. Krytyka jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem adwokata. Oczywiście krytyka powinna być rzeczowa, oparta na dobrej wierze i dyktowana potrzebą prowadzącą do właściwego celu.

Na ostatnim plenum Zarządu Zrzeszenia Prawników Polskich prezes Mazur dał wyraz tym dezyderatom w sposób jasny i ścisły. Jeżeli zatem

ta dominanta leżąca u podstaw naszych uprawnień i obowiązków obrończych ma prowadzić do skutecznego i właściwego wykonywania obowiązków obrony, to my z tej niezależności w ramach rzeczowej krytyki musimy korzystać, choćby to tu czy ówdzie wywoływało objawy niechęci lub niezadowolenia.

Proszę Szanownych Kolegów! Jeśli my dziś pod kątem widzenia pewnej retrospekcji życiowej przypominamy godne szacunku sylwetki adwokatów z połowy XIX wieku, z przełomu XIX i XX stulecia, z okresu międzywojennego, jeśli dziś chylimy czoła w szacunku przed tymi ludźmi — to pytam się: dlaczego? Dla ich zdolności, wykształcenia? Nie tylko! Ci-Koledzy dawali z siebie wszystko, bronili z nieustraszoną odwagą, krytykowali nie tylko materiał dowodowy, lecz i sposoby, za pomocą których ten materiał zdobywano. I z podniesionym czołem bronili podsądnych.

Przypomnijcie sobie Koledzy procesy X Pawilonu w Warszawie w Cytadeli, przypomnijcie sobie sprawy z okresu międzywojennego w całym kraju! Koledzy ci, jak powiedziałem, dawali z siebie wszystko, aby obowiązki obrończe sumiennie i odważnie wypełnić. I dlatego respektowanie niezawisłości, niezależności adwokackiej w bezpośredniej obronie przed sądem powinno być stale podkreślane.

Proszę Szanownych Kolegów, Gości! Każda epoka wywołuje pewne zmiany. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że dziś nie można tak przemawiać, jak to czynili nasi poprzednicy na przełomie XIX i XX stulecia lub choćby w okresie międzywojennym. Zmienił się charakter spraw, jakie dziś zapełniają wokandy sądowe.

Dziś już nie pora na to, aby wygłaszać przemówienia obrończe w wyczekiwanej, wykwintnej formie, odpowiadającej wszelkim wymaganiom i kanonom retoryki antycznej czy współczesnej. I dziś poniekąd zbędna się wydaje i odpowiednia postawa, i mimika, i gestykulacja, i *timbre* głosu, i te wszystkie akcenty i walory retoryczne. Dziś trzeba mówić jasno, zwięźle, możliwie krótko, po prostu!

Boć trudno, Szanowni Koledzy i Szanowni Goście, przemawiać *per longum et latum* w pięknym retorycznym ujęciu w obronie podsądnego stojącego przed sądem pod zarzutem zaboru większej lub mniejszej ilości wełny, bawełny, przędzy, skóry, blachy, żelaza, cementu itd. Sprawę należy inaczej nieco postawić!

Nie chciałbym być źle zrozumiany, jakobym przechodził do porządku dziennego nad znaczeniem formy przemówienia i namawiał do tego Kolegów! Nikt z nas nie może być zwolennikiem niechlujnego, nużącego umysły gadulstwa, przelewania z pustego w próżne, nieznośnego gęganina, przerywanego łącznikiem myślowym: a-a, a-a, to znów „proszę sądu — proszę sądu”.

Należy opanować formę w sposób prosty i powiedzieć to, co powiedzieć należy!

Czas i mnie kończy przemówienie. Jak już zaznaczyłem na wstępie, jestem pod wpływem głębokiego wzruszenia. Słuchając przemówień Szanownych Kolegów i Gości doszedłem do przekonania, że w tych wszystkich wypowiedziach jest wiele serdeczności, bardzo wiele uprzejmości, nie pozostają one jednak w prostym stosunku do moich zasług czy waleń, jakie wniosłem do adwokatury. Robiłem to, co było mym obowiązkiem, co uważałem za swą powinność, zwłaszcza gdy znalazłem się w gronie kolegów, którzy obowiązki obrończe starali się jak najbardziej sumiennie i gorliwie wypełnić.

Dziękuję Szanownemu Panu Ministrowi, Zaczynym Gościom, Drogim, Kolegom, dziękuję Radzie Adwokackiej z Kolegą dziekanem Zygmuntem Albrechtem na czele za wiele serdeczności okazanej mi w dniu dzisiejszym. Chwile głębokich wrażeń jakie wyniosę z dzisiejszego zebrania zachowam jak najdłużej we wdzięcznej pamięci.

Część oficjalną uroczystości zamknął dziekan Rady Adwokackiej Zygmunt Albrecht w następujących słowach:

Chcę wyrazić jeszcze raz serdeczne podziękowanie wszystkim przybyłym Szanownym Gościom za wzięcie udziału w tej uroczystości, za wzmocnienie nas na duchu, za dodanie nam ufności, że przyszłość naszego zawodu rysuje się prawidłowo, że będziemy pracować w takich warunkach pracy, które umożliwią nam wykonywanie — jak to określił Pan Minister w swoim przemówieniu — „pięknego zawodu” dla dobra całego społeczeństwa i Państwa Ludowego.